

TYTUŁ: Mendel Gdański
AUTOR: Maria Konopnicka (1842-1910) **TYP UTWORU:** nowela **PIERWSZA PUBLIKACJA:** 1890 r. (w *Przeglądzie Literackim*), 1893 r. (w zbiorze nowel *Na drodze*) **TREŚĆ:** Akcja toczy się w Warszawie w II połowie XIX wieku. Bohaterem jest Mendel Gdański – stary Żyd pracujący jako introligator. Mendel od urodzenia mieszka na ziemiach polskich i czuje się Polakiem. Dziwią go pojawiające się ruchy antysemitki oraz pogłoski, że "mają bić Żydów". Nie rozumie dlaczego odmawia mu się prawa bycia pełnoprawnym obywatelem. Jednak sam fakt, że jest Żydem sprawia, że staje się ofiarą pogromu antyżydowskiego. Dzięki pomocy polskich przyjaciół zostaje uratowany z pogromu, ale traci serce dla Warszawy.

STRESZCZENIE:

Bohaterem utworu jest 67-letni Żyd imieniem Mendel Gdański, który od 27 lat pracował przy pewnej warszawskiej uliczce w swoim zakładzie introligatorskim. Zajmował się oprawianiem książek, znał wszystkich i wszystko co się wokół działo. Żył w dobrych stosunkach z wszystkimi sąsiadami. Był szanowany i lubiany. Sam uważał, że dobrze mu się żyje w Warszawie. Jedynie starość zaczynała mu powoli doskwierać, gdyż czasem bolały go krzyże i miewał duszności. Wtedy przysiadawał, aby odpocząć, zapalał fajkę i dumał o przeszłości, o zmarłej żonie, o dzieciach i wnukach.

Jak sam mówił o sobie: "Kim jest Mendel Gdański? On jest Żydem urodzonym w tym mieście, on w tym mieście żyje ze swojej pracy, w tym mieście ma grób swego ojca i matki, swojej żony i córki, i jego samego grób w tym mieście będzie."

Na co dzień stary Mendel opiekował się swym dziesięcioletnim wnukiem Kubą, synem najmłodszej córki, która zmarła. Kuba chodził do gimnazjum. Gdy wracał do dziadka, jadł obiad i siadał do nauki.

Pewnego dnia Kuba wrócił bez czapki. Uciekał bowiem przed chłopcami, którzy

śmiali się z niego, że jest Żydem. Stary Mendel początkowo złościł się na chłopca, że ten wstydił się swojego pochodzenia. W końcu złagodniał i wyłożył młodzieńcowi, że jest takim samym mieszkańcem miasta jak inni, że nie powinien się wstydić swego pochodzenia a miasto jest również jego ojczyzną.

Mimo to niepokój wkraść się w serce starego Żyda. Następnego dnia jego wnuk wrócił ze szkoły zadowolony, co ucieszyło dziadka. Niestety później pojawił się zegarmistrz z naprzeciwną, który przyniósł Mendłowi nowinę, iż "Podobno Żydów mają bić". Na pytanie dla czego, usłyszał, że są obcy. Mendla, dla którego Polska była ojczyzną, bardzo zabolęły te słowa.

Zegarmistrz głupekowato mówił, że Żydzi są obcy, że zależy im tylko na pieniądzach i że strasznie szybko się mnożą. Mendel starał się spokojnie odierać argumentując, że całe życie pracował w tym kraju, że jest swój a nie obcy. Mówił też, że rodzi się ich znacznie mniej niż kiedyś. Jego imię - Mendel - pochodziło stąd, że urodził się jako piętnaste dziecko - więc był ich cały mendel. On sam miał już tylko szóstkę dzieci, a jego córka tylko jedno - wskazał mu swego wnuka - Kubę. Skończył tym, że nie ważna jest ilość ludzi, ale ile dobra wokół dają.

Mendel wyjaśnił też, skąd pochodzi jego nazwisko "Gdański". Jego rodzice przybrali to nazwisko, gdyż to miasto najbardziej kojarzyło się z Polską. Rozmowa z zegarmistrzem trwała do późna i bardzo zaniepokoiła starca, który nie mógł spać spokojnie.

Następnego dnia mały Kuba wychodząc do szkoły został zatrzymany w drzwiach przez pewnego studenta, który oznajmił, żeby lepiej nigdzie nie wychodzili, bo na mieście jest niebezpiecznie, gdyż biją Żydów. Mendel był rozgoryczony tym co się stało. Student odszedł, a Kuba zaczął płakać. Z oddali słysząc było odgłosy nadchodzących katów.

Wtem wbiegły kobiety, które od lat znały i lubiały starego Mendla. Kazały mu wstawić obraz Matki Boskiej, gdyż

tam gdzie wisi ten obraz napastnicy nie wchodzi. Żyd wdzięczny za chęć pomocy odparł, że nie zamierza się wstydić swego pochodzenia. Skoro ci ludzie uważali się za chrześcijan to przez sam wzgląd na swój i wnuka wiek powinni być bezpieczni.

Stanął więc w oknie trzymając wnuka za rękę. Taka postawa rozsierdziła tłum. Ktoś rzucił kamieniem, który trafił chłopca w głowę. Kubą zaopiekowały się kobiety, a starzec stał i płakał. Tłum rzucił się do ataku, lecz na ich drodze stanął młody student. Napastnicy zrezygnowali i poszli dalej.

Wieczorem Kuba i z zabandażowaną głową leżał w łóżku, przy którym czuwał student. Mendel siedział w kącie izby i milczał. Student pocieszał go, że nie ma co rozpaczć - przecież nikt nie umarł.

Na to stary Mendel odparł, że umarło to co pielęgnował przez 67 lat. Umarło jego serce dla tego miasta.

KONSTRUKCJA UTWORU, CZAS I MIEJSCE AKCJI:

Mendel Gdański jest utworem stricte realistycznym, jak mówi podtytuł jest to „obrazek” przedstawiający fragment XIX-wiecznej, współczesnej autorce rzeczywistości. Opowieść o mężczyźnie żydowskiego pochodzenia realizuje postulat odtwarzania codzienności. Najważniejszym jednak jej celem jest pokazanie klęski człowieka odartego przez bezmyślnych „pełnoprawnych” mieszkańców Warszawy z uczuć.

Czas akcji (unaoczniony) stanowią trzy kolejno następujące po sobie dni. Każdy z nich stanowi jakby swoisty akt dramatu. Pierwszą odsłonę znamionują początkowe słowa noweli „od wczoraj jakiś niepokój panuje w uliczce”. Wprowadzona zostaje tajemnicza atmosfera niepokoju, w doskonale znanym Mendłowi środowisku pojawiają się „obszarpane wyrostki”, które patrzą po sieniach. Na razie jednak nie wiadomo, kim są obcy

ludzie. Wiadomo jedynie, że wzbudzają zainteresowanie tytułowego bohatera. Na wstępie pojawia się sygnał napięcia i zapowiedź zdarzeń, ale sytuacja rozjaśnia się dopiero w kolejnym akcie – drugim dniu. Pojawiają się wyraźne znaki dające podstawy do obaw. Stary Żyd zostaje uświadomiony najpierw przez „pachnącego piżmem” dependenta, a następnie przez tłustego zegarmistrza, że „podobno Żydów mają bić”. Rozmowa z tym ostatnim była tak ciężkim przeżyciem, że staruszek wygląda po niej jakby w ciągu jednej nocy postarzał się o dziesięć lat. Bez względu na okrutną postawę zegarmistrza, który nie krył swojego poparcia dla znęcania się nad żydowską ludnością, Mendel nie dopuszczał myśli, że ktokolwiek inny mógłby podzielać taką opinię. Wierzył, a może raczej łudził się, że wieści o zbliżającym się pogromie nie ludzie, lecz złość i głupota niosą.

Trzecia odsłona nie pozostawia ani Mendłowi, ani czytelnikowi złudzeń. Bez względu na to, że „rano uliczka obudziła się cicha jak zwykle i jak zwykle spokojna” był to dzień tragedii Żyda. Tragedii, którą przeżył przede wszystkim w swym sercu. Linia napięcia zbliża się ku punktowi kulminacyjnemu, a jej podsumowanie stanowi wyraźnie sformułowana puenta.

Widać, że cały utwór jest skoncentrowany wokół postaci głównego bohatera. Wydarzenia są jedynie tłem i swoistą argumentacją jego przeżyć. Sceną, na której rozgrywa się dramat jest psychika Mendla. Konopnicka tak skonstruowała omawianą nowelę, aby możliwie jak najgłębiej wnikać w sferę uczuć i myśli tytułowego bohatera. Temu też służy przejrzyisty układ akcji oraz stylizacja językowa.

BOHATEROWIE:

Mendel – główny bohater jest 67-letnim Żydem, który od 27 lat prowadzi własny zakład introligatorski. Wychował się w ubogiej, ale pełnej miłości żydowskiej rodzinie. Z domu wyniósł szacunek dla innego człowieka oraz uczucie

miłości, którym obdarzył jedynego wnuka – Jakuba. Z całej rodziny został mu tylko mały chłopiec. Córka i żona – Resia zmarły, a synowie wyjechali za granicę w pogoni za chlebem. Jakub stanowił więc dla Mendla główną treść życia. Chciał by chłopiec zdobył wykształcenie, wychowywał go w poczuciu godności do roli pełnoprawnego obywatela.

Mendel zachowuje obyczaje i wyznanie żydowskie, ale jest zasymilowany z polskim środowiskiem, a co więcej akceptowany przez mieszkańców. Jest na równi Polakiem, który odczuwa więź ze swoją ojczyzną, warszawiakiem, który w stolicy spędził całe życie i miasto to traktuje jako swoje, wreszcie jest sąsiadem zadowolonym w swojej kamienicy. Głębokie poczucie przynależności narodowej w połączeniu z wiarą w tolerancję i rozsądek ludzi stają się przyczyną wewnętrznego dramatu Mendla. Nie chciał on uwierzyć, że Polacy – „nie Żydzi” są w stanie dopuścić się ciemienia mniejszościowej nacji. W efekcie jego wnuk został zraniony kamieniem w głowę, a on sam stracił zaufanie do ludzkiej mądrości i sprawiedliwości. Wiarę w ludzi przypłacił śmiercią swego serca.

Jakub Gdański – syn najmłodszej córki Mendla. Jest najbliższą osobą i oczkiem w głowie dziadka. Wychowywany przez starego Żyda w nowoczesny sposób, tzn. w myśl zasad asymilacji – chodzi do polskiej szkoły, ale także w połączeniu ze świadomością godności wynikającej z bycia Żydem. Jest dzieckiem bardzo delikatnym i wrażliwym – zarówno psychicznie, jak i fizycznie. Przysparza tym nieustannych zmartwień dziadkowi, który chciałby żeby zrozumiał, iż swojego żydostwa nie powinien się wstydić. Tymczasem chłopiec jest zbyt przerażony antysemitkami nastrojami, panującymi wśród kolegów i społeczeństwa warszawskiego, aby móc zrozumieć to, co stara się przekazać mu Mendel.

Student – jeden z sąsiadów i klientów Mendla. Początkowo zdawkowo tylko

przedstawiony, w końcowych partiach noweli odgrywa bardzo ważną rolę – to on ratuje starego Żyda przed napaścią tłumu. Charakterystyczne zmiany zachodzą w wyglądzie studenta. Początkowo ukazany, jako dość brzydki, „dziobaty” młody człowiek, w momencie heroicznego gestu pięknieje. Jego pełna patosu poza dodaje mu niezwykłego wręcz uroku. W interesujący sposób dała Konopnicka do zrozumienia, jak piękno duchowe uszlachetnia także zewnętrznie. Gdy student powraca do swojej zwykłej, codziennej postawy znika również jego uroda.

Zegarmistrz – jeden z klientów i znajomych Mendla. Jest postacią ukazaną bardzo negatywnie. Gdy przychodzi poinformować Żyda o planowanych aktach przemocy z jego ust wydobywają się wszystkie stereotypowe antysemickie zarzuty Polaków: o to, że Żydzi są obcymi, że nadmiernie się mnożą, że są chytry i łasi na pieniądze. Od początku jednak widzimy nieadekwatność i głupotę tych zarzutów. Postać zegarmistrza napiętnowana jest bowiem przez narratora od samego początku piętnem głupoty – nie potrafi on pojąć słuszności rozmowy Mendla, co chwila wybucha głupkowatym śmiechem. Uznając się za kogoś wyższego i lepszego od Żyda, co chwila rozmyśla, czy aby nic nie ujęto jego wydumanej godności. Jest pod tym względem ukazany w sposób karykaturalny, odsłaniający ego moralną i intelektualną pustkę.

PRZESŁANIE UTWORU:

Mimo optymistycznych akcentów (istnienie ludzi skorych do pomocy) nowela ma zdecydowanie pesymistyczną wymowę. Tragiczny finał jest sugestywną oceną antysemityzmu. Stanowi także swoistą refleksję nad przyszłością do jakiej prowadzą antyżydowskie wystąpienia. Puenta jest niezwykle sugestywna „Nu, u mnie umarło to, z czym ja się urodziłem, z czym ja sześćdziesiąt i siedem lat żyłem, z czym ja umierać myślałem...Nu u mnie umarło serce do tego miasto”.

Jak pisze badaczka twórczości Marii Konopnickiej - Alina Brodzka: „Mendel stał się kreacją tragiczną, a jego los przejmującą klęską człowieka domagającego się prawa, a nie litości” (Tamże). Wymowa utworu jest głęboko humanitarna, Konopnicka podkreśla wartości ogólnoludzkie, które powinny być determinujące w ocenie każdego człowieka. Wyrazem takiego przekonania jest przeświadczenie Żyda, że prawdziwi chrześcijanie uszanują powagę starości i niewinność dziecka. Rozczarowanie okazuje się niezmiernie bolesne.

W utworze widoczne są jaskrawe przeciwstawienia, np. wrodzona mądrość Mendla skontrastowana jest z głupotą mającego o sobie zbyt wysokie mniemanie zegarmistrza. Bezdusznosci i okrucieństwu tłumu przeciwstawia się heroizm moralny i wrażliwość na krzywdę ludzką jednostek, np. studenta czy Janowej. Dzięki tego typu zabiegom nie jest konieczny umoralniający komentarz odnarratorski – głupota sama się ośmiesza, a okrucieństwo przegrywa. Utwór stanowi tym samym bardzo krytyczną analizę nienawiści i uprzedzeń Polaków w stosunku do Żydów. Niestety, jakie spotyka tak dobra osobę, jaką jest Mendel, nie może nie wzruszyć czytelnika.

MENDEL – ŻYD I WARSZAWIANIN

Konopnicka szkicuje statyczny portret bohatera, który dynamizuje się w kilku momentach. Tragedia Mendla nie jest dzięki temu efektem biernego poddania się okrucieństwu losu. Pierwszym istotnym wydarzeniem jest rozmowa z wnukiem, gdy ten uciekł, bo ktoś wołał za nim „Żyd”. Jest to niejako pierwszy moment walki o ocalenie swej wiary. Mendel w tej krótkiej scenie przekonuje Jakuba nie tylko o szacunku jaki trzeba żywić wobec własnego pochodzenia, ale i o przynależności do Warszawy. W Mendlu rodzi się jednak niepokój o wartości moralne, którym był wierny przez całe życie. Wspomniany niepokój apogeum swoje osiąga w

trakcie rozmowy z zegarmistrzem. Zegarmistrz bowiem podobnie jak wcześniej napotkany dependent przekazuje informację o zbliżającym się pogromie Żydów. Robi to w sposób mechaniczny, nie potrafi podać żadnych argumentów natury etycznej czy choćby intelektualnej.

Dowodzenie Mendla staje się bardziej klarowne w zestawieniu z wcześniej wymienionymi postaciami. Jest ono odzwierciedlaniem argumentacji pozytywistów zwalczających nienawiść rasową. Mendel w rozmowie z zegarmistrzem upomina się o równość praw i możliwości życiowych dla ludzi różnych ras i wyznań. Jako argument służy mu odwołanie się do wspólnego trudu włożonego w rozwój ojczyzny. Żydowski rzemieślnik stwierdza, że za przynależność do narodu zapłacił pracą swych rąk. Dodatkowo odwołuje się do niedawnej powstańczej historii Polski by wzmocnić swe „wystąpienie”. Wspomina ciężar walk, w których Żydzi walczyli razem z Polakami. Argumenty natury historycznej oraz ogólnie-etycznej wspierają też te natury najbardziej osobistej. Wzruszenie wzbudzają bowiem wspomnienia ubogiego dzieciństwa. Wywód Mendla pozbawiony jest górnolotnego patosu, jest rzeczowy i ujmuje prostotą rozumowania. „Sprawa Mendla nie jest anonimowa, lecz do najdrobniejszych odcieni osobista, a skalę postaci wyznacza głębina przeżyć bez pomocy koturnu i maski” (A. Brodzka, Maria Konopnicka, Warszawa 1965, s. 166). Kulminacją dynamizacji postaci Mendla jest końcowa scena noweli. Dumny ze swego pochodzenia Żyd staje w oknie. „Tę heroiczną odwagę starca, to nieme odwołanie do uczuć ludzkich tłumu wzięto za zniewagę”. Choć pogrom nie dotknął w dosłownym sensie starszego Żyda to jednak poniósł on klęskę ostateczną. Żydowski rzemieślnik, kochający swoje miasto, został przez fanatyczny tłum odarty z najcenniejszej wartości – poczucia wspólnoty z lokalną społecznością.

OBRAZ MIASTA:

Centralna postać dostarcza informacji o „drobnych tajemnicach Warszawy”. „Kaszel starego archiwisty i wypomadowana fryzura dependenta, naiwne gusta dziewczęcej klientki i zwyczaje studenta lokatora, ubogie dary zaprzyjaźnionej straganiarki odtwarzają klimat zakątka starego miasta, gdzie wszystko to tworzy atmosferę wzajemnej życzliwości” (Tamże).

Konopnicka maluje miejskie środowisko ciepłymi barwami. Społeczeństwo uboższych mieszkańców stolicy ukazane jest w swoim dniu powszednim, w charakterystycznych – rutynowych już, czynnościach. Tworzą je ludzie gorsi i lepsi, ale dominuje ogólne wzajemne zrozumienie. Jedynym incydentem, który zakłócił życie żydowskiej rodziny, sprzed tragedii, była „głupia uciecha”, którą zrobili sobie chłopaki od szewca i ślusarza w dzień szabatu. Przechodzący tamtędy proboszcz widząc modlącego się Żyda „uchylił kapelusza” na znak szacunku, co podziało na młodych nicponi.

Od Mendla dowiadujemy się, że bezgranicznie pokochał Warszawę, którą uważał za „małą ojczyznę”. To tutaj przecież spędził całe życie. Tak naprawdę Mendel nie powinien nazywać się „Gdański” tylko „warszawski”, akcja noweli dzieje się bowiem w stolicy. Jego nazwisko jest zabiegiem mającym na celu zmylenie cenzury.

Jeśli chodzi o mieszkańców miasta to przedstawieni są oni zgodnie z układem sił w realnym społeczeństwie. Z jednej strony jest rozjuszony tłum, uliczna zgraja, którą charakteryzuje „dzika żądza pastwienia się (...) instynkt okrucieństwa”. Z drugiej są jednak ludzie skłonni do pomocy (Janowa, student).

Warszawa w utworze Konopnickiej jest miastem Mendla. To poprzez jego świadomość poznajemy życie, toczące się na jednej z jej ulic. Zna on tam wszystkich i wszyscy znają jego. Początkowo jest więc Warszawa miastem bezpiecznym. Obraz te zmienia się jednak – ta sama

znana i spokojna uliczka staje się miejscem groźnym, obcym, skąd przybywają oprawcy. Wskazuje to oczywiście na fakt, iż obraz miasta zależy od jego mieszkańców. To oni są jego sercem i duszą.